Nr. 555. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 28 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	3 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta“.

Po procesie hr. Kwileckiej.

Lwów, 27 listopada.

Skończył się głośny w całym cywilizowanym świecie proces hrabiny Kwileckiej, oskarżonej przez rodzinę męża i prokuratorję pruską o podsunięcie dziecka.

Przed oczyma Europy rozegrała się niesłychanie sensacyjna sprawa, która na moralną istotę dzisiejszej natury człowieczej pięknie rzuca blaski. To, co przez szereg lat z niebywałą finezją przygotowali i z całą brutalnością wykonali dwaj członkowie arystokracji wielkopolskiej, hrabiowie Hektor i Kazimierz Kwileccy, a wykonali w zamiarze wydarcia prawowitej matce dziecięcia i zagarnięcia majątku, jest tak szatańskiem, że stanowi hańbę dzisiejszej kultury.

Proces ten nie był wyjątkowym w dzisiejszych społeczeństwach Europy. Od Dreyfusa i Humbertów począwszy, od przerażających grozą procesów o zbrodnie, spełniane przez ministrów, deputowanych i arystokrację we Włoszech, aż do skandalicznych brudów i zbrodni w arystokratycznym świecie berlińskim — wszędzie trybunały sprawiedliwości stwierdziły taką samą — i o wiele nawet gorszą — deprawację sfer najwyższych. Wypadki gorsze od sprawy Kwileckich zdarzają się co miesiąc w Paryżu, co tydzień w innych stolicach, a nawet na dworach książęcych, a już na dziennym porządku są w Berlinie pruskim.

Ale ani nikt w sprawie Dreyfusa, ani Humbertowie, ani Palizola, lub minister Bettolo, ani br. Sternberg po głośnym procesie berlińskim, nie okazali się ludźmi sumienia. Żaden z nich nie uczuł skruchy, żaden nie próbował naprawić krzywdy, żaden nie uderzył się w piersi, prosząc o wybaczenie za hańbę wyrządzoną społeczeństwu.

A jakże postąpili obaj winni Polacy?

Oto, dzisiejsze depesze z Berlina donoszą że obaj sprawcy skandalu, hrabiowie Hektor i Kazimierz Kwileccy, widząc z przebiegu procesu, że padli ofiarą niesłusznych podejrzeń i chciwości, wystosowali do obrońcy oskarżonych małżonków dra Wronkera, pismo, w którem przyznają, że przyszli do przekonania, iż oskarżyli niesprawiedliwie swoich krewnych o podsunięcie dziecka. W tymże liście proszą obrońcę, aby o tem przyznaniu się ich do winy zawiadomił pokrzywdzonych krewnych i poprosił ich o wybaczenie postępku.

Tak uczynili Polacy, kiedy spostrzegli swą winę!

Ale w procesie tym zachodzi inna jeszcze strona etyczna.

Cała ludzkość ubolewa nad takimi skandalami sądowymi, ale nikt chyba nie poważył się przypisywać je instynktowi i naturze tej, lub owej narodowości i wyzyskiwać je dla hańbienia przed światem całego narodu, jako takiego!

Nikt?

Tak! Nie zdarzyło się coś podobnego ani w Paryżu, ani w Rzymie, ani w Neapolu, ani w Budapeszcie; nie zdarzyło się nawet w Berlinie, kiedy przed trybunałem sądu stawali Niemcy. — Ale zdarzyło się ze strony pruskiej, ze strony rządowej, bo ze strony berlińskiej prokuratorji państwa — w procesie Polaków!

Wygłosili końcowe przemówienia dwaj najwyżsi dygnitarze prokuratorji państwa niemieckiego i obadwaj, z okazji procesu pomiędzy dwiema rodzinami polskiemi o sprawę natury prywatnej, rzucili oszczerstwa, hańbiące cały naród i usiłowali nadto wyzyskać proces dla kwestyj politycznych!

Jeden z nich ośmielił się judzić sędziów przysięgłych apelem, który należy zapisać ku wiecznej pamięci, jako znamię poczucia bezstronnej sprawiedliwości prokuratorów państwa, co chlubi się dumnie swą cywilizacją. Wołał on dosłownie: „Sędziowie! Wypełnicie misję kulturalną, jeżeli kres położycie tym ludziom, którzy w poczuciu solidarności butnie powstają przeciw nam (Prusakom) i przeciw naszym programom politycznym!“ — Azatem, bez względu na winę w sprawie sądzonej, — trzeba zasądzić tylko w tym celu, aby położyć kres opozycji polskiej w sprawach politycznych!

Tak przekonywał sędziów-obywateli o słuszności kary — najwyższy stróż sprawiedliwości pruskiej!

Drugi prokurator gorszył się znowu tem, że całe społeczeństwo polskie oburzało się na sprawców procesu, pp. Hektora i Kazimierza Kwileckich, za ich kompromitującą imię polskie intrygę. I tłómaczył sędziom przysięgłym, że Polacy czynią to w tym jedynie celu, iżby sądom pruskim wydrzeć oskarżonych Polaków!

Społeczeństwo polskie i dzisiaj oburza się na obu Kwileckich, którzy zniesławili polskie swe nazwiska przed światem, ale trzeba wielkiej perfidji i głupoty, iżby to uczucie tłómaczyć — chęcią niedopuszczenia sądów niemieckich do sądzenia Polaka tam, gdzie innych sądów zgoła nie ma!

Z uznaniem dla poczucia sprawiedliwości należy podnieść werdykt przysięgłych, co nie dali się uwieść politycznymi względami, podsuwanymi im przez państwowych tej „sprawiedliwości“ stróżów i obrońców. Niemniej piękne świadectwo dała sobie publiczność niemiecka i prasa w Berlinie, która nie wahała się wytknąć surowo obu panom prokuratorom powyższej ich, a wstrętnej suggestji.

Prasa berlińska dowiaduje się dzisiaj, że nienawistne i w wysokim stopniu prowokujące cały naród polski zachowanie się obu prokuratorów, spowodowało rząd pruski do ich ukarania. Jeden został przeniesiony z Berlina na prowincję, drugiemu podobno to samo grozi.

Satysfakcja to niewielka dla pogwałconych uczuć sprawiedliwości i powagi władzy. Ale — jeżeli fakt jest prawdziwym, — świadczy, że jednak odezwało się czyjeś sumienie w areopagu pruskich ciemiężycieli.

Przedwyborcze przygotowania Rusinów.

Lwów, 27. listopada.

Jak nam donoszą z prowincji, starostwa poczyniły już wstępne przygotowania do przeprowadzenia wyborów w tych powiatach, z których złożyli mandaty posłowie ruscy.

Wynik tych wyborów będzie dla ruskich secesjonistów niebardzo korzystny, gdyż podnosi się przeciw nim poważna opozycja i gotowi wrócić do sejmu w minimalnej liczbie.

Przeciw znanemu borytelowi, ks. Bohaczewskiemu, wysuwają kandydaturę radcy sądowego w Dolinie, p. Grabowieńskiego, Rusina umiarkowanego, cieszącego się w powiecie dolińskim, w którym przebywa od kilkunastu lat, wielką popularnością i ogólnem poważaniem.

P. Grabowieński kandydował już raz z tego powiatu i uzyskał dość poważną ilość głosów.

Przeciw wyborowi posła Barwińskiego z powiatu brodzkiego, występują zgodnie wszystkie stronnictwa. Wiadomo bowiem, że przeszedł on do sejmu jedynie przy silnem poparciu rządu (i to podobno na specjalne polecenie z Wiednia), przeciwko ruskiemu kompromisowemu kandydatowi ks. Zielskiemu.

Obecnie więc *Hałyczanin* przypomina tę sprawę i dodaje, że chyba żaden z szanujących się Rusinów nie odda na niego swego głosu. Polityka p. Barwińskiego i jego umizgi do ruskich radykałów, otworzyły już oczy i Polakom; nie powinien więc i od nich doznać poparcia.

Wielką niespodziankę może przynieść wybór z powiatu zbaraskiego.

Powiat zorganizowali znakomicie dla siebie ruscy socjaliści, których przywódcą jest Jacko Ostapczuk, syn dotychczasowego posła.

Młody, energiczny, inteligentny, znakomity mowca, zjednał on sobie dużo zwolenników i już przy ostatnich wyborach wysuwano jego kandydaturę. Lecz wtedy musiał ustąpić ojcu, gdyż nie miał jeszcze skończonych 30 lat życia.

Obecnie przeszkoda ta usunięta i p. Ostapczuk wyciągnie rękę po ojcowski mandat, a przygotowuje się do tego pocichu, aby uśpić opozycję. Ciekawa tylko rzecz, jak się zachowa wobec jego kandydatury ruskie duchowieństwo. Wybór ten byłby ciekawym, bo byłby to pierwszy secjalno-demokratyczny poseł w sejmie.

Zapewnione mandaty mają posłowie Huryk, (Stanisławów) i Korol, (Żółkiew); natomiast poseł Barabasz (Bohorodczany) będzie miał aż dwóch kontr-kandydatów (ks. Panka i prof. Kociubę), ks Mazikiewicz stanie do walki z ks. Kiprjanem, a w powiecie liskim ludowcy chcą postawić obecnie swego kandydata, bo taka była umowa z Rusinami przy wyborze p. Starucha.

Z dotychczasowych przygotowań okazuje się, że Ukraińcy przy wyborach gotowi ponieść sromotną klęskę.

Wogóle wśród „Ukraińców“ naszych, do niedawna tak niesłychanie bujnych, daje się spostrzegać upadek na duchu i konsternacja. Spostrzegli się i kierownicy i społeczeństwo, że zagalopowali się zanadto daleko. Potwierdza to nawet dzisiejszy *Hałyczanin*, który pisze:

„I jeżeli dzisiaj Rusini galicyjscy odnoszą się ostrożnie i wstrzemięźliwie do secesji ruskich posłów ze sejmu i do faktu złożenia przez nich mandatów, to postępują prawidłowo i rozsądnie.

„Bałamucenie w sprawach politycznych dotkliwie mści się na samych bałamutach, albowiem po nieudałym wyniku wywołuje rozczarowanie, z którego znowu rodzi się upadek ducha i apatja... Nie czas, panowie, nie czas rozpalać ogień najwyższych porywów patrjotycznych dla sprawy, której właściwe przyczyny dotychczas nie są jeszcze wyjaśnionemi!“ — Trudno nie przyznać słuszności tym słowom organu staroruskiego.

Nowela do ustawy o taksach wojskowych.

Wiedeń, 25 listop.

Czyniąc zadość objawionemu od szeregu lat przez rozmaite sfery życzeniu, wypracował rząd i wniósł wczoraj w izbie posłów przedłożenie, zawierające zmianę ustawy z roku 1880 o wojskowych taksach.

Projekt noweli, który w miejsce zawartych w I dziale obowiązującej dotychczas ustawy przepisów o wymiarze taks wojskowych, wprowadza zupełnie nowe przepisy, ma na celu usunąć braki, które wyszły na jaw w zasadach i wymiarze taksy wojskowej — dalej utworzyć dla tego podatku nowoczesną i racjonalną podstawę, wprowadzić naglące uproszczenie manipulacji i przeprowadzić daleko idące uwzględnienia ekonomicznie słabszych jednostek.

Taksa wojskowa ma się odtąd opierać na tem samem oszacowaniu dochodów, na którem opiera się wymiar podatku osobisto-dochodowego i bynajmniej nie ma charakteru dodatku do tego podatku. Tak jak podatek osobisto-dochodowy, zaczyna się wymiar taksy wojskowej od dochodu 1.200 koron. W dalszem stopniowaniu łączy taryfa nowej taksy wojskowej po dwa stopnie dochodów w jedną klasę, a ustanawiając taksę pierwszego stopnia na 6 koron (dla ascendentów tj. rodziców, dziadków 3 koron) rośnie w takiej samej progresji, jak taryfa dla podatku osobisto dochodowego.

Przez to oparcie taksy wojskowej na poborze podatku osob.-dochodowego zyskuje się poprawną podstawę wymiaru taksy i zastosowuje się także do taksy wojskowej zasadę stopniującego się opodatkowania dochodów, uznaną w teorji i przez większość politycznych stronnictw za względnie najsprawiedliwszą zasadę opodatkowania. Ponadto pozwala ta metoda wymiaru taksy na znaczne uproszczenie dotychczasowego postępowania przy wymiarze, gdyż zupełnie zbytecznem staje się przesłuchanie opodatkowanych i specjalne wygotowywanie fasyj, jakoteż oznaczanie wysokości taksy przez komisje.

Dochód poniżej 1200 koron będzie więc odtąd wolny od taksy wojskowej. Dotychczas osoby, którym żadnego bezpośredniego podatku nie wymierzano, płaciły 2 kor. rocznie taksy, przy wyższych dochodach do 900 koron — 4 korony, a przy dochodach od 900 do 1200 kor. — 6 koron. Nowela — o której mowa — uwalnia tych wszystkich zupełnie od taksy. Nietylko przez to uwolnienie, lecz także przez zniżenie stopy wymiaru taksy w najniższych klasach, uwzględniono socjalno-polityczne stosunki.

W kołach obowiązanych do płacenia taksy osób, nie zaszła istotna zmiana, odmienny jest jednak zasadniczo sposób powołania ascendentów (rodziców, dziadków) do obowiązku zapłacenia taksy. Dotychczas obowiązani byli ascendenci subsydjarnie, zamiast dzieci, wnuków i t. d., uiszczać taksę wtedy i o tyle, o ile pierwsi mieli z prawa obowiązek alimentacji, a o ile drugie nie miały majątku lub dochodu, wystarczającego na to utrzymanie. Na przyszłość zaś, oprócz obowiązku samoistnego opłacania taksy przez synów (wnuków) ich, mają także ascendenci wśród pewnych okoliczności płacić taksę wojskową (taksę ascendentów) wtedy, gdy ich dochód jest wyższy, aniżeli dochód dotyczących descendentów. Taksa ascendentów wynosi połowę owej kwoty, którąby przy równych dochodach według taryfy wypadła na syna, lub wnuka.

Przedłożenie rządowe przewiduje dalej coroczne zgłaszanie się obowiązanych do płacenia taksy, (wyjąwszy ascendentów), w ich miejscach pobytu u władzy. Ten obowiązek zgłaszania się w gminie, ma zdjąć z władz, zajętych wymiarem i ściąganiem taks wojskowych, więc w pierwszej linji z gmin ciężar i trud z tem połączony, gdyż przez to zredukuje się do minimum kłopotliwe, zabierające czas i rzadko uwieńczone skutkiem dochodzenia co do miejsca pobytu obowiązanych do zapłacenia taksy wojskowej.

Gospodarka p. Combesa

Psuje się coś bardzo w trzeciej republice od chwili, gdy ludziom takich „przekonań“, jak exksiądz p. Combes, udało się chwycić w ręce ster rządów. Niefortunna, a ze wszech miar niepolityczna wojna z kongregacjami, odbiła się fatalnie i odbija ciągle na wewnętrznych stosunkach rzeczypospolitej francuskiej, a równocześnie z upadkiem religijnym, nad czem p. Combes ze szczególną pieczołowitością pracuje, upada też i stan ekonomiczny kraju. Jest to zupełnie naturalne, bo ze zdziczeniem obyczajów, upadają i cnoty, a w szczególności oszczędność. Rezultaty takiej polityki nie dają na siebie długo czekać.

I tak majątek narodowy we Francji coraz bardziej chroma, tak, że w ciągu ostatnich 9 miesięcy kasy oszczędnościowe francuskie straciły przeszło 170 miljonów franków; renta francuska w 15 miesiącach notuje zniżkę o 7 franków; a fakty te, to najlepszy dowód nieufności ludu francuskiego do obecnego rządu. A i polityka szkolna rządu Combesa bankructwo prędzej czy później ogłosić będzie zmuszoną!... W Marsylji zamknięto 26 szkół, a że miasto nie było w stanie takiej samej ilości tychże otworzyć i dla nich pozyskać odpowiedne siły nauczycielskie, doprowadzono do tego, że dziś przeszło 4000 dzieci szkolnych pozostało bez możności uczęszczania do szkoły, tak, że matki urządziły 24 października olbrzymią demonstrację przed prefekturą, za co wiele z nich dostało się do kozy. Oto wolność w wolnej republice!...

W budżecie ministerstwa oświaty i wyznań na rok 1904 natomiast ku wiecznej pamiątce i na świadectwo, jak to w republikach wolność i prawa obywatelskie się szanuje, figuruje pozycja, zaznaczająca oszczędność 25.000 i 10.000 fr.; pierwsza suma pochodzi z zamkniętych pensyj biskupich, druga zaś z tegoż samego źródła, bo przedstawia ona krzywdę wyrządzoną proboszczom. I jeszcze jedno, co dosadnie charakteryzuje stosunki republiki francuskiej: Od lat paru stale zmniejszają się wydatki na potrzeby wyznania katolickiego, lecz za to zwiększają się wydatki na rzecz wyznań protestanckiego i żydowskiego; bo w r. 1898 podwyższono je o 5000 fr., 1899 o 17.000; 1900 o 16.000; w r. 1901 o 19.000; 1902 o 35.000, a obecnie o 52.000 fr., uzasadniając tem, że seminarja protestanckie i żydowskie potrzebują zapomóg, których państwo seminarjom katolickim nie udziela wcale. Widnieje też w budżecie 121.000 franków na zapomogi dla pastorów i wdów

---

(57)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— To też wierzę, że na pokrewną duszę się natknął i dla tego wywnętrzę się przed asanem. Powiedz mi waćpan, dla czego Stempkowski uśmiecha się wciąż do mnie, sójki w bok puszcza, jakby do zrozumienia dawał, że o zamiary swoje spokojny mogę być. Staram się o pannę Teresę, no — i pochlebiam sobie, że pozyskałem jej wzajemność, choć przed waćpanem ukrywać nie będę, że w onej materji nic z nią nie mówiłem jeszcze; prosiłem zaś starostę, by bezemnie sprawy tej z dziewką swoją nie rozpoczynał, że sam pierwej chciałbym z nią pomówić i o jej sentymentach upewnić się. Ale snadź starosta nie wytrzymał; musiał starościankę zagabnąć z wielkiem zadowoleniem dla siebie i dla mnie. Nie mówi mi jednak nic, jeno się uśmiecha, szturga, jakby podejrzywał mnie o coś. — Nie wiesz, waćpan co to takiego jest?

— Zdaje się, panie łowczy, że wam na domyślności nie brak.

— To znaczy?

— Że starosta rozmówił się z panną Teresą i...

— I... co?

— Znalazł ją bardzo dobrze usposobioną do was.

— Spodziewałem się tego. — Tylko... jednej nie pojmuję tu rzeczy.

— Jakiej?

— Ani rusz ze starościanką rozmówić się nie mogę.

— Po co wam, gdy kto inny was w tej materji wyręczył.

— Zawżdy samemu wypadałoby coś o sentymentach swoich powiedzieć — a ona, jakby nie rada słuchała oświadczyn moich.

— Tem lepiej dla waszmość pana.

— Dlaczego lepiej?

— Wygadawszy się teraz, wątku wam zabraknąć może do poślubnej rozmowy. Bo cóż już jej waszmość nowego powiesz? — nic!... A serce niewieście zawsze chce być cukrem posypywane, Powiesz jej: „Okrutnie miłuję ciebie“, a ona: „Słyszałam już to od waćpana sto razy przed ślubem!...“ Powiesz „Przepadam!“ — a ona: „I to słyszałam razy sto — a żywiesz waćpan!...“ Rzekniesz: „Niczem mi świat bez waćpani!..“ Na co może odpowiedź paść: „Czy waćpan nic innego nad ser odgrzewany — nie lubisz? — O miłości ku sobie ją spytasz? — Kiedy wystrzępiła już usta, na ono pytanie jeszcze przed ślubem odpowiadając waćpanu. Słowem: abominacja może cię chwycić, jedne i te same wciąż jedząc bakalie. Zmęczysz ją waszmość, znużysz dawkami jednostajnemi i łatwo może przyjść, że za nowościami oglądać się zacznie. A tego byście nie życzyli sobie.

Pan łowczy wypatrzył się na Borutę.

— Praktyk z waćpana, jako widzę.

— Jeno wdowiec — odpowiedział Boruta.

— Małżonka waćpana umarła?

— Z gachem uciekła panie łowczy.

— O jej!

— A okrutnieśmy się miłowali.

Sieniawski zamyślił się.

— Uciekła! mruknął... Dałbym ja jej i temu gaszkowi!

Twarz zbielała, a usta się zatrzęsły... Nachylił się do Boruty i szepnął:

— Żenić się chcę, Brzeżany dziedzica mieć muszą — upodobałem sobie pannę Stempkowską. Zechce li, czy nie zechce — moją będzie!... Powiem waćpanu jeszcze rzecz jedną, o której krom mnie, nikt nie wie. Ze strony starościanki nie widzę miłowania wielkiego; nie oszukują mnie mrugania pana starosty i jego uradowania znaki. Nie wierzę — i dlatego duserów pannie nie gadam, ani ją pytam: miły jej jestem, czy nie? Odmowy bym nie zniósł... panny Stempkowskiej Sieniawskiemu odmowy!... Gachów się nie lękam — ni teraz, ni później!.. Strasznym jest w gniewie, nieubłagany w obrazie. Pytałem waćpana o znaczenie onych, nie całkiem zrozumiałych dla mnie uśmiechów Stempkowskiego, jako że konfidentem jego jesteś, a waćpan mi ni to ni owo odpowiedziałeś, jeno z lekka o wątrobę trąciłeś. A rzecz tak ma się: Stempkowski rad jest Sieniawskiego uchwycić — i on uchwycić się da... Z woli własnej, bez przymusu — bo chce!... i — wdowcem, jako waćpan — nie zostanie!...

— Czekałem tych słów — zawołał Boruta z zapałem — sam zaś nie mogłem z wątpliwościami pewnemi wyjeżdżać, ale teraz, gdy wasza miłość za powiernika mnie myśli swoich wziąłeś, nie będę i ja w mruczka się bawił, bo źlebym za zaufanie waszmość pana odpłacił. Sieniawski zaszczyt Stempkowskim robi że świeżą latorośl ich rodu chce z dębowymi konary drzewa swojego połączyć; wie o tem dobrze pan starosta i oburącz się chwyta pnia tak starodawnego. Wam, panie łowczy, nie pytać: chcesz li waćpanna mnie wziąć?... jeno iść, a mówić: biorę — więc ciesz się!... a mniejsza, rada będzie, czy nie z onego samodaru. Żelazny mąż z was, nie roztkliwiający się gaszek; łeb twardy, a ciężką rękę mający, którego żadne nie oszukają mrugnięcia i dlatego mądrze waszmość czynisz, że się nie bawisz w dusery żadne, które nie byłyby może, jako chcesz przyjęte. Że starościanka nie pali się do was — to pewna!... że nie adoruje — to jeszcze pewniejsza. Lecz o tem wszystkiem wy z nią po ślubie pogadacie, byleby tylko...

Urwał.

— Co, byleby tylko? — zapytał łowczy.

— Byleby... przed ślubem...

Sieniawski zzieleniał.

— Żali dostrzegłeś coś waćpan? — spytał.

— Niby... tak!...

Panu łowczemu trochę się zaparł dech w piersi. Tak spokojnie do portu przypływał, a tu mu szepcą o miny nadbrzeżnej niebezpieczeństwie. Zjadał nieraz szare polewki, lecz tak spreparowanej nie kosztował jeszcze, a zrzec się zamiarów swoich nie chciał, których nie ukrywał ni przed Zebrzydowskim, ni przed przyjaciółmi swoimi, nie dopuszczając snu nawet takiego, by mógł kto inny widziany być przed panną Stempkowskich dziewką. Piąty krzyżyk, który na barkach mu siedział, nie dodawał do nowych amorów ochoty; odkosze, jakie od niewiasty dostawał, nie mówiły o szczęśliwości dalszych zabiegów, a słowa Boruty miały zabójczy jad w sobie i dotykały okrutnie [illegible] własnej pana łowczego. Żółć się wzburzała w nim, krew zakipiała; o honorowej na chwilę nie pomyślał rejteradzie, lecz o zemście i o dokonaniu zamiarów. Zemsta tyczyła się niewiadomego jakiegoś gaszka, zamiary — starościanki. Budził się w nim przedwczesny mąż-tyran, dogadzający fantazji swojej, za niepowodzenia własne mszczący się i najbliższej szukający ofiary. Dyszał teraz z niecierpliwości do chwili, w której starościance rękę poda i do ołtarza powiedzie, a później białe jej dłonie druzgotać i łamać będzie dzień po dniu, godzina po godzinie. Byleby jeno dowiedzieć się: na kim spoczywają jej spojrzenia, do kogo pierś jej dysze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tychże, a 167.000 fr. na zapomogi dla katolickich kapłanów. Pięknie ta suma wygląda na pierwszy rzut oka, ale należy zważyć, że zapomogi te przeznaczone są dla 701 protestanckich pastorów, a dla 53.000 kapłanów katolickich.

W ślad za fatalną gospodarką wewnętrzną i rozterkami w łonie samego narodu, idzie i upadek republiki na zewnątrz. Szowiniści, których we Francji więcej niż gdziekolwiek niebrak, łudzą się tem, że to lub owo mocarstwo kokietuje z rządem p. Loubeta i Combesa i tłómaczą sobie zbyt różowo wizyty monarchów; atoli ci, którzy głębiej wnikają w sprawy rządu, wiedzą i znają to dobrze, że na te umizgi i „sojusze“ nie ma co liczyć w chwili stanowczej. Nic też dziwnego, że w takiej chwili, jak obecna, jawi się na widowni nowy pretendent do korony — Bourbon, o którym dotąd nikt nic nie słyszał. Koniec każdej republiki we Francji przynosił króla lub cesarza, teraz może kolej na króla przychodzi...

Mały fejleton.

Genialni oszuści.

Gdy wszystko idzie z postępem czasu, udoskonalają też swoją działalność i... oszuści.

Zaprawdę, wierzyć się nie chce, gdy się czyta w dziennikach zagranicznych o genialnej wprost pomysłowości tych rycerzy przemysłu, którzy, gdyby nie byli oszustami, mogliby zostać ministrami.

I nie wiadomo, co więcej podziwiać należy w przedsięwzięciach oszustów mających rozgłos wszechświatowy: bezczelność ich, czy też genialność, której granice, zdaje się, bez końca.

W Berlinie oto niepospolici ci rycerze uplanowali niedawno zamach następujący:

Do jednego z wybitniejszych jubilerów wszedł wytworny młodzieniec i zażądał pierścionka.

Oglądając podaną sobie kolekcję, młodzieniec zwrócił zarazem uwagę na wspaniałą kolję brylantową.

— Byłby to prześliczny podarek dla mojej narzeczonej, która za pół godziny opuszcza Berlin — powiedział półgłosem — a głośno zapytał o cenę kosztownej kolji.

— Dwadzieścia tysięcy marek! — odrzekł jubiler. — Jest to cena najniższa.

— Ach, jakaż szkoda, że posiadam przy sobie zaledwie pięć tysięcy... — odparł młodzieniec z widocznem zakłopotaniem, a po chwili dodał:

— Za godzinę będę miał taką sumę, ale kolja ta potrzebną byłaby mi raraz.

I ledwie dokończył tych wyrazów, do magazynu wszedł stary, poważny generał, który zobaczywszy młodzieńca w sklepie, zaczął witać się z nim bardzo serdecznie i nazywać ukochanym synowcem.

Jubiler zaczął sadzić się na najwyższą galanterję wobec obu klientów.

— Kupujesz co? — zagadnął sędziwy generał wytwornego młodzieńca.

— Ach, kochany stryju, właśnie jestem w kłopocie. Miałbym ogromną chętkę zawieść mojej Luizie tę oto kolję, lecz posiadam przy sobie zaledwie pięć tysięcy marek, gdy cena jej wynosi dwadzieścia tysięcy. Czy nie mógłby kochany stryj dopełnić tej reszty, gdyż ja dopiero za godzinę mógłbym podnieść pieniądze z banku?...

— Ależ pomógłbym ci z przyjemnością, lecz w tej chwili mam przy sobie zaledwie pięćset marek i temi chętnie ci służę...

Młodzieniec zasępił się.

Lecz po chwili, jakby mu świetna myśl strzeliła do głowy, zawołał:

— To może stryj, załatwiając swój sprawunek, byłby tak dobry i pozostał tu w charakterze zakładnika, a ja tymczasem pojadę do Luizy, zawiozę jej tę kolję, a za niecałą godzinkę wrócę z resztą gotówki?...

— Ależ bardzo chętnie, mój chłopcze.

I jubiler też nie miał nic przeciwko tej kombinacji: owszem, z całą usłużnością wręczył młodzieńcowi kolję, przyjął tymczasowo pięć tysięcy, poczem młodzieniec ze słowem „do widzenia“, opuścił magazyn, pozostawiając sędziwego, poważnego stryja aż do swego powrotu.

Po upływie kilkunastu minut miłej pogawędki pomiędzy generałem, a jubilerem, przed magazyn zajeżdża kareta, z której wysiada dwóch panów o minach urzędowych, poważnych.

Wchodzą do sklepu, przedstawiają się właścicielowi jako agenci policji śledczej i mówią:

— W Berlinie zorganizowała się szajka oszustów, mająca na celu okradanie sklepów jubilerskich. Do szajki tej należy właśnie obecny w sklepie pańskim herszt bandy, przebrany za generała, którego mamy polecenie odwieźć niezwłocznie do biura policji. Zabierzemy go tedy, a możesz pan być pewnym, że jeżeli padłeś już ofiarą tych niecnych oszustw, to w ciągu kilku dni odbierzesz swoją stratę.

I wobec zdumionego, przerażonego jubilera, agenci opuszczają sklep, zabierają z sobą energicznie „sędziwego generała“ i odjeżdżają kłusem.

Niebawem okazało się, że zarówno ów młodzieniec wytworny, jak i generał, i owi domniemani „agenci“ byli właśnie kapitalnie zorganizowaną szajką wyrafinowanych oszustów.

W ten sposób jubiler pozbył się swojej kolji wartościowej bezpowrotnie.

A oto drugi, niemniej zręczny zamach uwieńczony najzupełniejszem powodzeniem.

Do pewnego sklepu jubilerskiego w Wiedniu przybyła dama w celu kupienia kilku drogich pierścionków.

Dokonawszy kupna, dama, zamiast gotówki, wręczyła właścicielowi sklepu czek na jeden z najpoważniejszych banków miejscowych.

„Ostrożny“ jednak jubiler postanowił nie wypuszczać ze sklepu klijentki tak długo, aż się nie przekona, że czek posiada istotnie swoją wartość i że w banku znajduje się odpowiedne pokrycie.

Wysłał więc chłopca sklepowego do banku dla sprawdzenia. Tymczasem zaczęła się bardzo niecierpliwić.

Mijały minuty za minutami klijentka okazywała najwyższe zniecierpliwienie, a gdy chłopiec wrócił nareszcie, oznajmiając jubilerowi na ucho, że czek równa się gotówce, dama, wzburzona bardzo „lekceważącem“ jej traktowaniem, cofnęła transakcję, odebrała czek i zirytowana, wyszła ze sklepu.

Biedny jubiler zmartwił się tem bardzo i żałował już, iż przezorność swoją posunął tak daleko, pozbywszy się tym sposobem doskonałej klijentki.

Lecz w godzinę po tem zdarzeniu pani owa powraca do magazynu i mówi z uśmiechem:

— Masz pan szczęście, bo u żadnego z pańskich sąsiadów nie mogłam dostać równie gustownych pierścionków i dlatego zmuszoną byłam powrócić do pana.

Uradowany jubiler przyjął z radością damę. Zapakował biżuterję, przyjął skwapliwie ten sam czek i opuszczającej sklep damie polecał się z dalszemi usługami.

Zaraz po jej odejściu udał się do banku, celem podniesienia sumy czekowej.

I tu dopiero przekonał się, że w ciągu owej godziny dama zdążyła być w banku i całkowitą sumę podnieść, poczem wypisała taki sam czek, na który jednak nie było już ani korony pokrycia.

No, czy nie niepospolite to pomysły oszustów europejskich?...

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 27 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pogoda.

Z uniwersytetu. P. Juliusz Jaworski, nauczyciel gimnazjalny w Rzeszowie, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim, stopień doktora filozofji.

P. Włodzimierz Nowak, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień doktora filozofji.

Kwesta książkowa, urządzona przez Koła technickie T. S. L., odbędzie się w dniach 27 i 28 bm. (w piątek i sobotę) popołudniu, w części miasta od ulicy Karola Ludwika i Akademickiej w kierunku Politechniki.

Rocznica listopadowa. Ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 29 listopada w sali własnej uroczysty wieczór dla uczczenia 73-ej rocznicy powstania listopadowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Adjuta auskultantów sądowych. Z Wiednia donoszą, że minister skarbu zgadza się na podwyższenie auskultantom sądowym adjutum, po 5 latach do wysokości 2000 koron a praktykantom do 1.500 koron. Wprowadzenie w życie tej decyzji ministra, zależy obecnie tylko od uchwały parlamentu.

Opieka nad ubogimi. Dla zbadania, jaki wpływ wywarła ustawa o swojszczyźnie z roku 1896 na opiekę nad ubogimi w naszym kraju, specjalnie na wydatki większych gmin na cele ubogich, krajowe biuro statystyczne przystępuje do zebrania odnośnych dat cyfrowych. W tym celu wezwał wydział krajowy wydziały powiatowe, ażeby poleciły zwierzchnościom większych miast wypełnić przygotowane tablice statystyczne, które następnie przesłane być mają do biura statystycznego przy wydziale krajowym.

Poranek na cele dobroczynne. W dniu wczorajszym odbyto próbę z części koncertowej niedzielnego poranku, urządzonego w teatrze miejskim, na rzecz instytucyj dobroczynnych. Przyjmują w niej łaskawy udział: ulubiona primadonna opery naszej, p. Gembarzewska (utwory kompozytorów polskich), prof. Skrzydlewski, nieznany jeszcze u nas, a ceniony zagranicą pianista i dr. Zawiłowski, który wykona pieśni Brahmsa, Schumana i Niewiadomskiego, oklaskiwane tak gorąco przez publiczność warszawską. Prolog Rossowskiego, wypowie ulubienica bywalców teatralnych, p. Solska. Akompaniament objął uprzejmie p. Szczepański. W dramacie anonima „Jak liście z drzew strącone“, czynni będą pp.: Węgrzynowa i Pawińska, Chmieliński, Feldman, Roman, Wysocki. Reżyserja w doświadczonych rękach p. Solskiego.

Kasa teatralna otrzymała już do sprzedaży pozostałą, niewielką część foteli parterowych i miejsc balkonowych, po cenach dramatu. Loże zakupione. Nie należy wątpić, iż sala zapełnioną będzie aż do ostatniego miejsca, nietylko ze względu na piękny cel poranku, ale i program wykwintny, ułożony prawdziwie artystycznie, budzący ogólne zainteresowanie.

Nowa dyslokacja pułków kawalerji. Wedle ogłoszonego onegdaj rozporządzenia ministerstwa wojny, zajdą w roku 1904 następujące zmiany w galicyjskich garnizonach: 8 pułk ułanów przychodzi z Wiednia do Brzeżan i Rohatyna, 13 p. huzarów z Keczkemet, do Jarosławia, Żołyni i Żukowa. 3 p. huzarów z Aradu do Gródka, Sądowej Wiszni, Hruszowa i Jaworowa. Natomiast 8 p. huzarów odchodzi z Jarosławia do Keczkemetu, 3 p. ułanów z Gródka do Wiednia i 12 p. huzarów ze Lwowa do Aradu. Zmiany powyższe nastąpić mają 7 kwietnia 1904 r.

= **Do charakterystyki lwowskich dorożkarzy.** Wczoraj popołudniu o godzinie wpół do 3 pod gmachem żandarmerji rozegrała się oburzająca scena. Oto przez przechodnik w ulicy Kopernika kroczył powoli jakiś sędziwy pan. Nagle nadjechał dorożkarz z całym impetem i nie nawołując do uwagi kontynuował kawalerską jazdę. Silnie uderzony pan ów pośliznął się na pełnym błota bruku i całym ciężarem runął w gruby pokład błota. Dorożkarz ani się obejrzał, lecz pospiesznie pomknął dalej ze swym wehikułem. Przechodnie podnieśli ofiarę rozhukanej natury dorożkarza. Biedny starzec wyglądał okropnie. Rękawiczki, paltot, spodnie, włosy, twarz cała były formalnie zalepione błotem, a z grzbietu i nosa spływała obfita struga krwi; również i prawa ręka została skaleczona. Ciężko chorego wskutek przerażenia, gwałtownego upadnięcia i stłuczeń staruszka odprowadzono do domu, a o wypadku zawiadomiono policję.

Nosacizna we Lwowie. Onegdaj skonstatowano we Lwowie znowu wypadek nosacizny w stajni przedsiębiorcy dorożkarskiego Awina, przy ul. Zamarstynowskiej 22. Na 14 znajdujących się w niej koni, zachorował jeden. Fizykat zarządził jak najdalej idące środki, przeciw dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

Następstwa radykalnej agitacji wśród ludu ruskiego nie dały długo czekać na siebie. Oto, co donoszą z Horodenki do *Hałyczanina:* We wsi Głuszkowie, powiatu horodeńskiego, jest wójtem niejaki Radulak, któremu „radykalnie“ przewróciło się w głowie. Z radykalnych jego tryumfów zasługują niektóre na wzmiankę, jako znamionujące nastrój umysłów, jaki wytworzyła wśród ludu agitacja „ukraińska“. Radulak wynajął cmentarz gminny, katolicki, żydom miejscowym, a kiedy paroch przeciw temu protestował, butny wójt wykrzykiwał koło cerkwi: „Ja tu pan, ja biskup, a temu robakowi (księdzu) zasię“. W lokalu Narodnej Torhowli w Horodence Radulak poucza swych sąsiadów: „Trzymajcie swych popów tak krótko, jak ja swego!“ — Obecnie Radulak wydał z zarządu gminy „Opowiszczenje“ (okólnik), który rozsyła do gmin i urzędów parochjalnych z zawiadomieniem, że przypadający wkrótce odpust św. Michała w Głuszkowie „kasuje się“, albowiem na takim prażniku ludzie tracą niepotrzebnie pieniądze.

I cóż na to księża-borytele „ukraińscy?“

Szkarlatyna panuje nagminnie w Rzeszowie.

Zetknięcie się dwóch lokomotyw. Z Czerniowiec donoszą nam, że na tamtejszym dworcu kolejowym wczoraj przy przesuwaniu wagonów jedna lokomotywa najechała na drugą, stojącą na torze bocznym w rezerwie. Potrącona lokomotywa wyskoczyła z toru i doznała znacznych uszkodzeń. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzeń.

Bohater procesu berlińskiego o podsunięcie dziecka, 6-letni Józio Kwilecki, budził przez cały czas rozprawy ogromne zainteresowanie się całego Berlina. O dziecku tem jeden z przyjaciół naszego pisma, p. E. C., który bawi w Berlinie i przysłuchiwał się rozprawie, donosi nam dzisiaj kilka znamiennych szczegółów:

„Józio Kwilecki — pisze p. E. C. — jest to nadzwyczaj miły, ujmujący chłopaczek, któremu z czarnych oczek wygląda bystrość i inteligencja. Siostra jego starsza, zapytana przezemnie, czy ma on jakie poczucie tego, co się dzieje przed sądem, odpowiedziała mi, że z początku mówiono mu, iż mama jest chora i musi być w tym gmachu. Ale malec w kilka dni po rozpoczęciu rozprawy, chodząc dzień w dzień do Moabitu, nie wiadomo, jakim sposobem, doszedł do wiadomości i dziwnie trafnego wniosku, który tak określa: „To nieprawda, co wy mi mówicie. Mamusię mi wzięli Niemcy i chcą zabrać Wróblewo. Ale ja nie dam ani mamusi, ani Wróblewa, bo ja się ożenię, jak będę duży i będę miał syna, to jemu znowu dam Wróblewo“.

Mnie oświadczył, że mu się w Berlinie nie przykrzy. Był u wujcia, a tam ma konika i polskich ułanów z ołowiu. Będzie z niego dyplomata, bo ten dodatek „z ołowiu“ gotowa przyjąć hakata, jako skierowany przeciw sobie. Byle nie zwietrzyła przypadkiem zbrojnego powstania u przyszłego ordynata“.

Odszkodowanie niewinnie uwięzionych. Z Berlina donoszą, iż rząd niemiecki zamyśla w ciągu przyszłej sesji przedłożyć parlamentowi ustawę o odszkodowaniu niewinnie uwięzionych. Sprawa nie przeszła jednakże jeszcze przez radę związkową.

Nagrody za hakatyzm. W etacie pocztowym, który ma być przedłożony parlamentowi niemieckiemu, przeznaczono także dla urzędników pocztowych niższych stopni, pełniących służbę w prowincjach wschodnich, specjalne dodatki do płacy, t. zw. „Ostmarkzulage“, w ogólnej sumie 539.100 marek!

Smutna kronika. Komisja kolonizacyjna kupiła od p. Fockinga majątek Kiełpin w powiecie wąbrzeskim, obejmujący 310 hektarów. Jestto już 19-ty z majątków, nabytych w tym powiecie przez komisję kolonizacyjną, w której posiadaniu jest około 20 procent ogółu obszaru własności ziemskiej w powiecie.

Wypadek maszynisty. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Jeżyc: Straszne nieszczęście spotkało onegdaj rano o godzinie trzy kwadranse na piątą maszynistę Piepera z Jeżyc. W chwili, gdy prowadził pociąg towarowy przez most na Warcie, wychylił się i uderzył twarzą o jeden z filarów mostu. Uderzenie było tak gwałtowne, że Pieper w tej chwili został przerzucony przez łuk mostowy w Wartę. Gdy pociąg zatrzymano, leżał Pieper przy brzegu, tylko głowa była w wodzie. Ma złamaną kość nosową i kości policzkowe. Ciężko rannego zaniesiono na pociąg, a po przybyciu do Poznania odstawiono do lazaretu.

Nowa sprawa szulerska w Berlinie. Berlińska policja kryminalna wykryła w Charlottenburgu pod Berlinem kilka szulerni. W pewnej restauracji policja zaskoczyła przy zielonych stolikach 14 graczy, których zaaresztowała, a stawki bardzo wysokie skonfiskowała. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się pięciu graczy zawodowych, skazanych już na dłuższy areszt w jednym z ostatnich procesów o szulerstwo. Nadto skompromitowani są panowie z najlepszych sfer towarzyskich Berlina.

O znęcaniu się nad żołnierzami. Sejm bawarski obradował wczoraj nad wnioskiem socjalisty Müllera, żądającym wezwania ministerstwa wojny, aby bezwzględnie wydalono z armji wszystkich oficerów i podoficerów, którym zostanie dowiedzione, że, czy to przez czynny udział, czy też z braku nadzoru, pojawiają się w ich oddziałach systematyczne znęcania się nad żołnierzami. Mowcy z centrum, partji liberalnej i zjednoczenia wolnomyślnego przyłączyli się imieniem swych stronnictw do tego wniosku. Minister wojny oświadczył, że jak przedtem, tak i nadal będzie się usilnie starał zapobiedz niestety, niesporadycznym wypadkom znęcania się nad żołnierzami i nadużywania władzy służbowej. Minister podniósł jednak formalny zarzut przeciw wnioskom. Mianowicie wydalenie z wojska może nastąpić — według ustaw wojskowych karnych — tylko na podstawie wyroku sądowego. Jeżeli jednakże tendencją wniosku jest tylko, by znęcających się nad żołnierzami wykluczono z czynnej służby, to mowca nie może nic mieć przeciw wnioskowi. Wniosek następnie przyjęto jednomyślnie.

Humbertowie w nieskończoność. Z Paryża donoszą: Komisja dla zbadania aktów sprawy Humbertów zażądała od ministra sprawiedliwości przedłożenia wszystkich poufnych aktów, odnoszących się do tej sprawy. Minister zgodził się na żądanie.

Zemsta kochanka. Z Paryża donoszą: Powszechne wzburzenie wywołała tu straszna zbrodnia. Komik Masiello w jednej z tutejszych „café chantant“, koleżance swojej divie groteskowej, Paquerette, z zazdrości wykłuł sztyletem oczy.

Herbert Spencer, który zachorował ciężko i — wedle doniesień niektórych pism londyńskich — był już bliskim śmierci, ma się obecnie lepiej. Donosi o tem londyński dziennik *Standard*. Sędziwy filozof zamiera powolnie na uwiąd starczy.

Odwiedziny w Anglji. Z powodu wizyty w Anglji królewskiej pary włoskiej, dzienniki miejscowe podają anegdoty z poprzednich wizyt monarszych. Ostatni król portugalski, tak, jak i obecny, był wielkim miłośnikiem sztuk plastycznych. Bawiąc w Anglji, pragnął poznać wszystkich wybitniejszych malarzy, a najbardziej malarza zwierząt Landseera. Król nie umiał wyrażać się płynnie po angielsku. Gdy mu przedstawiono artystę, powitał go bardzo uprzejmie i rzekł:

— Panie Landseer, cieszę się bardzo, że pana poznaję. Ja tak lubię zwierzęta!

Szach nie zdradzał wielkiej znajomości obyczajów europejskich. Na jednym z obiadów dworskich, po każdej potrawie obcierał sobie ręce, to o suknię swej sąsiadki, to o plecy sąsiada. Na następnej uczcie nikt nie ubiegał się o zaszczyt siedzenia obok perskiego władcy Jego zachwyty pozostawiały wiele do życzenia pod względem formy. Ofiarowywał wręcz pół miljona funtów lady Małgorzacie Beaumont, żeby z nim jechała do Persji. Księżnej Westminster nie pochlebił też swoim komplementem.

— Słyszałem już o pani! — zawołał podczas prezentacji. Sława jej doszła do Teheranu.

— On mnie bierze za opactwo Westminsterskie — szepnęła dama, tłumiąc śmiech.

Jej przypuszczenia były słuszne.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26, godzina 7 rano notują: Christiansund +0·0, Wiedeń +8·0, Pola +13·0, Budapeszt +8·0, Florencja +10·0, Biarritz +13·0, Paryż +5·0, Monachjum +6·0, Berlin +1·0, Memel +5·0, Wilno +1·0, Bregencja +4·0, Gorycja +8·0, Rzym +8·0, Petersburg —0·6, Moskwa +1·5, Abazja +10·0, Lussin piccolo +13·0, Nizza +8·0.

Istniejąca na północy depresja barometryczna wysunęła klin niskiego ciśnienia, aż do wnętrza Austro-Węgier. Wskutek tego pogoda pochmurna i spadły liczne deszcze, a na wysokich stacjach śniegi. Temperatura trzyma się ponad stan normalny. Prognoza: Chmurno, chwilowo opady (śnieg).

Korespondencja redakcji. *Autorowi anonimowego listu z Narolu.* Z korespondencyj nie podpisanych nie korzystamy.

Z kraju.

Mszana dolna. *(Okropny wypadek).* We wsi Lubomierzu pod Mszaną dolną, wydarzył się onegdaj okropny wypadek. W chacie włościanina Franciszka Babuszki, suszono w piecu piekarskim len. Len zapalił się i z tego powstał ogień w izbie. Babuszka pospieszył czemprędzej do domu wyratować z izby znajdującą się tam krowę dojną. Wtargnął więc przez płomienie do izby pełnej dymu i tak się poparzył i zaczadził, że upadł bezprzytomny na ziemię, trzymając w rękach powróz, na którym krowa była uwiązana. Na ratunek przybiegli sąsiedzi i wynieśli z izby Babuszkę wraz z krową; krowy nie zdołano odratować, zaś Babuszkę wprawdzie ocucono, jednak nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Tarnów. *(Jubileusz cechmistrza).* W dniu 15 listopada 1903, cech krawiecki obchodził 50 rocznicę jubileuszu swego cechmistrza Stanisł. Szeligiewicza, który bez przerwy był 50 lat cechmistrzem. Staraniem członków tegoż stowarzyszenia uroczystość rozpoczęła się o godz. 8 rano w kościele Panny Marji nabożeństwem wraz z kazaniem, które odprawił ks. Warchałowski. Na nabożeństwie wystąpiły wszystkie stostowarzyszenia z chorągwiami i światłem. Po nabożeństwie deputacje wręczyły jubilatowi dyplom w dowód uznania za pół wiekową pracę koło rozwoju stowarzyszenia. Następnie odbył się wieczorek w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“ ku uczczeniu jubilata.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczór dla dzieci (św. Mikołaj). Lista otwarta od poniedziałku dnia 30 b. m. do czwartku 3 grudnia włącznie. W poniedziałek dnia 7 grudnia o godzinie 7 wieczorem na dochód „Związku rodzicielskiego“ przedstawienie amatorskie, grane dwukrotnie w listopadzie b. r. wykonane wyłącznie przez panienki.

* **Młodzież przy pracy.** Posiedzenie „Kółka literackiego“, odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej w niedzielę dnia 29 listopada b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu. Na porządku dziennym: Odczyt p. F. Przysieckiego „O posłaniu do dusz“ J. Ruffera i p. A. Zagórskiego „O poezjach“ K. Zawistowskiej, tudzież wybór zarządu „Kółka“ na rok 1903/4. Wstęp wolny i dla niečłonków „Kółka“.

* **Walne zgromadzenie** „Kapeli narodowej“, Towarzystwa dla muzyki instrumentalnej we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. Ormiańska l. 29, III. piętro. W razie braku statutem przepisanego kompletu odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 7 wieczorem przy dowolnej liczbie zgromadzonych.

Zmarli:

W Wadowicach zmarł w 55 roku życia Paweł Michalik, urzędnik tamtejszej rady powiatowej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy (nowość) „Uczeń szatana“ *(The Devils disciple“)*, sztuka w 3 aktach, a 5 odsłonach przez Bernarda Shawa, przekład z angielskiego przez B....k.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy „Pan Choufleri przyjmuje“, operetka w 1 akcie Jak. Offenbach'a Nastąpi „Divertissement“ baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w 1 akcie Fr. Souppé'go.

W niedzielę w południe o godzinie 12 na cele dobroczynne: „Poranek dramatyczno-muzykalny“, z udziałem pierwszych sił artystycznych. Program w afiszach. — Popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ ku uczczeniu rocznicy listopadowej: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

Z teatru. „Kościuszko pod Racławicami“, ów nieśmiertelny utwor Anczyca, przedstawionym będzie w niedzielę wieczór, a to ku uczczeniu rocznicy listopadowej. W przedstawieniu tem biorą udział pierwszorzędne siły artystyczne naszej sceny, a w roli tytułowej wystąpi znakomity jej wykonawca, p. Władysław Woleński.

Pani Leblanc-Maeterlinck, nie przyjedzie do Lwowa. Występ jej trupy, zapowiedziany na 9 grudnia rb., został, z powodu cięższej słabości pani Leblanc, odłożony do lutego, lub marca.

Z opery. „Aida“, będzie — jak już donosiliśmy, najbliższą nowością operową. Cała wystawa, odznaczająca się niebywałą wspaniałością, sporządzoną jest według wzorów nowej wystawy „Aidy“ w wiedeńskiej operze. Przed oczami widza przesuną się cudne krajobrazy z okolic nad Nilem, bogate wnętrza świątyń egipskich i pałaców królewskich, wywierających rzeczywiście silne wrażenie. Aidę śpiewać będzie po polsku panna Kurtzówna.

Zwiększony „Corps de ballet“, odtańczy trzy stylowe tańce, ściśle według partytury, bez żadnych skróceń.

Nowo obmyślane efekty świetlne, przyczynią się również do uwydatnienia bogactwa i stylowości wystawy.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 28 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem kwartetu drezdeńskiego „a capella“.

W niedzielę, dnia 29 bm., koncert popularny, ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1830/31.

We wtorek, dnia 1 grudnia, pierwszy występ „cudownego dziecka“, 15-letniej Węgierki, sławnej wiolinistki, Stefi Geyerównej.

Z Filharmonji lwowskiej. Z powodu nagłej niedyspozycji panny Dietel, zapowiedziany na wczoraj koncert drezdeńskiego kwartetu śpiewackiego „a capella“, musiał być odwołany. Następny odbędzie się jutro, w sobotę. Będzie to ostatni koncert tego kwartetu, którego pierwszy występ we wtorek, 24 bm., odbył się z wielkiem powodzeniem. Początek koncertu o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Bilety, zakupione na koncert czwartkowy, ważne są na sobotę.

Z teatru ludowego. W sobotę, zamiast „Roznosicielki chleba“, po zniżonych cenach po raz trzeci „Głośna sprawa“, po cenach studenckich. — W niedzielę popołudniu „Trilby“, a wieczorem uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego „Belweder“, sztuka, osnuta na tle wypadków powstania listopadowego, przez prezesa teatru ludowego, Bolesławicza.

Salon Latoura (ul. Trzeciego maja l. 11), przysposobił już nową wystawę, która po zamknięciu obecnej wystawy prac amatorskich tow. miłośników sztuki „Ziarno“, otwartą zostanie we wtorek. Będzie to ekspozycja — pierwsza we Lwowie — dzieł słynnego prerafaelity angielskiego, sir Edwarda Burne-Jones'a, w 90 wspaniałych fotograwurach wielkich rozmiarów, dająca obraz wyczerpujący nieśmiertelnej twórczości genjalnego mistrza, który wpływ tak wielki wywarł na całą współczesną sztukę europejską.

Z pomocą dla naszej młodzieży.

Wydział Tow. „Bratniej Pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej ogłasza następującą odezwę:

„Najpożyteczniejsza i najpotrzebniejsza wśród młodzieży akademickiej „Bratnia Pomoc“, po dokonanych wyborach nowego wydziału, pracuje dalej dla dobra niezamożnych kolegów.

„Na początku obecnego roku szkolnego, a więc niespełna w dwóch miesiącach, wypożyczono najbardziej potrzebującym kolegom około 6000 koron na czesne, życie i ubranie. Cyfra ta mówi sama za siebie; dodajemy tylko, że co roku zwiększają się zastępy niezamożnej młodzieży akademickiej, która jedynie „Bratniej Pomocy“ zawdzięcza rozpoczęcie, kontynuowanie i ukończenie studjów uniwersyteckich“.

Z tego, jakoteż z nadesłanego do naszej redakcji XXXVIII sprawozdania wydziału za rok admin. 1902/3, widzimy, że „Bratnia Pomoc“ jest instytucją bardzo pożyteczną“, bez której uboga młodzież akademicka nie mogłaby nawet pomyśleć o rozpoczęciu studjów uniwersyteckich.

W tych dniach wydział rozsyła sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny do profesorów wszechnicy, obywatelstwa, dawnych i obecnych członków honorowych i wspierających z uprzejmem zaproszeniem na członków wspierających Tow; warunkiem zaś jest wsparcie tego humanitarnego i tak bardzo potrzebnego Tow. kwotą przynajmniej 20 koron.

Odezwa kończy się słowami:

„Wydział „Bratniej Pomocy“ zwraca się do znanej ofiarności naszego społeczeństwa, do instytucyj finansowych, wydziałów rad powiatowych, rad miejskich z uprzejmą prośbą o jak najliczniejsze przystąpienie na członków wspierających, zwłaszcza, że takie Tow., które podaje rękę niezamożnym i w ciężkich warunkach materjalnych znajdującym się kolegom, na szczere poparcie zasługuje.

„Być może, że za często zwracamy się do ofiarności naszego społeczeństwa, lecz nie wolno nam cofnąć się przed żadnemi trudnościami, ponieważ tu idzie o najlepszą część

społeczeństwa, o młodzież akademicką, o przyszłość naszego narodu, która, niestety, bardzo często nie ma funduszów nawet, na najskromniejszy dzienny posiłek!"

Datki, względnie wkładki członków wspierających należy nadsyłać do „Bratniej Pomocy" słuchaczy wszechnicy lwowsk. — (Lwów, pasaż Mikolasza II. piętro).

Nowy utwór d'Annunzia.

Medjolan ujrzeć ma wkrótce nową tragedję Gabrjela d'Annunzio, wystawioną z Duse w roli tytułowej. Tytuł nowego utworu: „Córka Joria". Bohaterką jest postać, stworzona przez malarza włoskiego Michetti'ego, którego obraz pod tym samym tytułem zakupił w roku 1895 rząd włoski. Córka Joria jest kobietą upadłą, wypędzoną przez krewnych ze wsi, córką złośliwego czarownika, jest to istota zgubiona, która urzeka wszystko, czego się tknie, przynosi nieszczęście, gdzie tylko się pojawi.

Tragedja rozpoczyna się na wiejskiem weselu: — żeni się pasterz Aligi z jakąś wieśniaczką. Wśród gości weselnych pojawia się niespodzianie, prosząc o pomoc i opiekę, córka Joria, prześladowana przez pijanych żniwiarzy, podnieconych jej pięknością. Rodzina Aligich nie namyśla się długo, lecz chce wydać kobietę prześladowcom. Jedyne veto pada z ust pana młodego, który, dla uniemożliwienia wstępu złoczyńcom, chwyta krucyfiks ze ściany i kładzie go na progu. Pijani żniwiarze cofają się ze strachem; żaden nie chce przestąpić krucyfiksu. Oddalają się z niczem. W tej samej chwili wkracza w progi chaty pochód, niosący ojca Aligiego; odniósł on ciężkie rany w bójce, której powodem była... córka Joria. Stary Aligi, rozkochany w niej, uległ w walce z innymi wielbicielami.

Drugi akt zastaje młodego Aligiego w górach, gdzie w chatce pasterskiej żyje z córką Joria, rzuciwszy rodzinę i narzeczoną. Szalona miłość pożera oboje, lecz walczą z nią rozpaczliwie. Córka Joria chce, aby Aligi wrócił na doliny, do narzeczonej, jak mu radzi siostra jego Ornella, przybyła błagać go o powrót. Aligi nie chce się na to zgodzić. Przeciwnie, kocha córkę Joria coraz goręcej, a namowy jego i błagania nie pozostałyby może bezskuteczne, gdyby nie przybycie ojca Aligiego, brutala i rozpustnika, który na nowo, wyleczywszy się z ran, prześladuje córkę Joria swoim szałem. Powstaje spór między ojcem a synem i potęguje się aż do walki orężnej. W zapamiętaniu chwyta Aligi siekierę i zabija ojca. Na tem kończy się akt drugi.

Zbrodnia woła o karę. Sędzia wydał wyrok, lud, wedle prastarego zwyczaju, ma go wykonać, lecz wprzódy musi skazany, jak brzmią przepisy, prosić o przebaczenie matkę i lud, zniesławiony przez zbrodnię jednego z pomiędzy siebie, a przedewszystkiem trupa ojca. Aligi, otoczony przez lud, przybywa i z rąk matki przyjmuje „napój pocieszenia", wino, zaprawione środkiem odurzającym, które zmniejszy męczarnie zgonu. Już ma lud wlec mordercę do rzeki aby go utopić, gdy w tem powstaje hałas i na placu egzekucji pojawia się córka Joria. Z powagą pełną dumy i grozy kroczy między ludem; głos jej, drżący namiętnością, panuje nad wrzawą, rozlega się po całej wsi. Nakazuje aby lud puścił Aligiego, gdyż nie on jest winien. Zbrodniarką jest właściwie ona, gdyż to jej czary odurzyły nieszczęśliwego, tak, że przyznaje się do zbrodni, której nie popełnił. Ona to uderzyła siekierą natrętnego starca, ona ma ponieść karę.

Lud żąda spalenia czarownicy. Aligi, którego oszołomia napój, dany przez matkę, zwraca się przeciw ukochanej, woła, że jest winną i że trzeba ją spalić. Wśród ryku tłumów wloką ją na stos. Z dumą i godnością, niezgięta nawet tą odmianą kochanka, idzie córka Jorja w ostatnią drogę. Jeden głos litości słychać tylko wśród fantastycznych krzyków i dzikiej radości: to najmłodsza córka Aligiego, niewinne dzieweczątko, ta sama Ornell.., która odwiedzała brata w górach a przypadkowo stała się świadkiem zbrodni i wie o wszystkiem, ona jedna rozumie ofiarę córki Joria i śle za nią słowa błogosławieństwa w imieniu rodziny, brata i ludu, który nie wie, co czyni.

Bitwa w sądzie.

Niezwykły widok przedstawiała w sobotę ubiegłą sala sądu karnego w Rzymie. Jak to już doniosły depesze telegraficzne, toczył się tam głośny proces ministra marynarki Bettolo, przeciw deputowanemu Ferri. Po przesłuchaniu świadków zaczęły się przemowy obrońców. Obrońca Bettola zaczął mowę gwałtowną, która wywołała protesty ze strony obrońców Ferriego. Niebawem gorąca krew włoska zawrzała. Z obu stron sypały się wyrażenia dobitne, chociaż nie przyjęte dotychczas w obronach sądowych, jak: „łajdaki", „bydło", „szubrawcy" — no i — gorzej jeszcze.

Adwokat Vettori, równocześnie redaktor pisma zachowawczego *Giornale d'Italia*, nie poprzestał na słowach, lecz użył argumentu dobitniejszego i porwawszy kałamarz pełen atramentu, przesłał go wprost w twarz republikańskiemu deputowanemu Comandini. Pocisk był trafny; Comandini stracił ząb, a twarz jego z białej zamieniła się na czerwono-czarną, krew bowiem zmieszała się z atramentem i spływała po sędziowskiej todze czcigodnego obrońcy.

Jakby na dane hasło, rozpoczęła się istna bitwa. Kałamarze fruwały w powietrzu, znacząc swe przejście czarnymi śladami. Vettori, trafiony w twarz wskoczył na stół sędziowski i wrzeszczał: „wyrzucić ich! wyrzucić!"...

Publiczność, widząc tę scenę, zanosiła się od śmiechu i biła rzęsiste oklaski. Takiego skandalu jeszcze nigdy, w żadnym sądzie, nie bywało.

Członkowie sądu, chcąc ratować godność swego urzędu, a zarazem nietykalność swych osób, usunęli się z widowni tej niezwykłej bitwy.

Dopiero policja, przywołana w znacznej liczbie, położyła kres tej przykrej, a zarazem pełnej komizmu scenie. Zażartych adwokatów musiano przemocą wyprowadzić z sali sądowej.

Sąd wniósł protest przeciw „niezwykłemu sposobowi prowadzenia obrony" i odroczył posiedzenie.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Tel. wł.) Polacy, zamieszkali w Berlinie, zebrali wśród rodaków tutejszych kilkadziesiąt tysięcy podpisów pod gratulację dla hr. Kwileckiej z powodu pomyślnego wyniku procesu.

Hrabiostwo Mieczysławowie Kwlieccy wyjechali wczoraj do Wróblewa, skąd udają się do Włoch.

Wiedeń. (Tel. wł.) W *Zeit* zamieszcza poseł do parlamentu niemieckiego Gerlach, list, w którym tłómaczy, dlaczego w Berlinie wystrzelił taki entuzjazm dla Kwileckich. Omawia przytem całą politykę pruską wobec Polaków. Powiada, jak już za cesarza Wilhelma a za kanclerstwa Capriviego polityka dla Polaków była nieco przechylną. Polakom nie dawano żadnych koncesyj, a trzymano ich samą grzecznością. Skutek wówczas był ten, że powstał obóz radykalny, który Kościelskiemu robił wielkie trudności. Dziś Polacy są połączeni i wszyscy zgodnie odpierają zapędy germanizacyjne rządu.

Cesarz Wilhelm był przyjacielem p. Kościelskiego i jego uroczej małżonki. Nagle zmienił swe zapatrywania. P. Gerlach daje do zrozumienia, że jakaś osobista zemsta kieruje krokami ces. Wilhelma.

Cały proces forsowany był przez bardzo wysoko położone osoby, prokuratorom nakazano bronić oskarżenia mimo, że nie było dowodów. Publiczność berlińska zrozumiała, że chciano skompromitować Polaków i że chciano nadużyć izby sądowej do celów politycznych. Stąd pochodzi opór i cały entuzjazm dla państwa Kwileckich.

Co do prokuratorów — pisze p. Gerlach — nigdy jeszcze urzędnicy pruscy tak się nie skompromitowali, jak pp. Steinbrecht i Müller. P. Gerlach jest pewnym, że działali tak z wyższego rozkazu, ale obowiązek nakazywał im oprzeć się temu.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. (Telegr. wł.) P. Gajary oświadczył wobec świadków, że nie chciał obrazić p. Barthy. P. Bartha nie zgodził się na to i zażądał albo przeproszenia w pełnej izbie, albo zadośćuczynienia w pojedynku. Dziś świadkowie schodzą się na dalsze narady.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na początku posiedzenia wyraził prezydent hr. Vetter ubolewanie z powodu wczorajszej bójki posłów Fressla, Klofacza i Seyhnala z dziennikarzem Mandlem w parlamencie. Radykali czescy przerywali prezydentowi i protestowali przeciw udzieleniu nagany.

Poseł Ploj zawiadomił, że komisja dla nagany, jednogłośnie uchwaliła wyrazić Steinowi naganę za jego okrzyk, zarzucający Fresslowi kradzież zegarka w konaku białogrodzkim.

Dyskusja programowa.

Z porządku dziennego, w dalszej dyskusji za deklaracją Koerbera, przemawiał pierwszy br. Morsey.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Bójka w kuloarach parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dwaj dziennikarze, którzy są oficerami rezerwowymi, pojawili się dziś w mundurach, aby imieniem Mandla wyzwać wczorajszych napastników na pojedynek.

Co do Fressla, to po protokole z posłem Albrechtem, który zeznał, że wybił p. Fressla po twarzy, a on na to nie reagował, uznano go odrazu za niezdolnego do dania zadośćuczynienia honorowego. Oficerowie ci więc poprosili najpierw posła Schnala, który wyszedłszy, zapytał obu oficerów, czy umieją po czesku, a gdy odpowiedzieli, że nie, powiedział: to sprowadźcie sobie tłumaczów i odszedł.

Następnie poprosili świadkowie p. Klofacza. Właśnie wówczas zaczęło się posiedzenie. Prezydent hr. Vetter zagaiwszy obrady w ostrych słowach, potępił wybryk owych trzech posłów. Na to powstał p. Klofacz i zażądał, aby izba prezydentowi wyraziła za to naganę. Izba wniosek ten przyjęła śmiechem. Dodał, że otrzymał bilety od dwóch panów, którzy go wyzywają na pojedynek. Powiedział, że gdyby przyszli do niego dwaj dziennikarze, toby z nimi mówił, ale z karykaturami oficerów nie chce mówić. Na tem sprawa na razie utknęła i nie wiadomo, jak się skończy.

Namiestnik w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). Namiestnik hr. Potocki wziął udział w konferencji w sprawie klinik uniwersyteckich, dziś rano po godzinie 10 w gmachu starostwa. W konferencji uczestniczyli: delegat Fedorowicz, delegat wydziału krajowego Onyszkiewicz, rektor uniwersytetu Krzymuski, dyrektorowie klinik: Korczyński, Jordan, Wicherkiewicz i Kader, dyrektor szpitala Ponikło.

Choroba carowej.

Petersburg. Wczorajszy biuletyn o stanie zdrowia carowej donosi, że onegdaj wieczorem temperatura wynosiła 37·2, puls 64, wczoraj rano temperatura 37°. Carowa spała całą noc dobrze. Od wczoraj zbiera się w uchu wiele materji. Stan ogólny zadawalający.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. *Kreuz Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm powierzył czuwanie nad zastosowaniem masażu krtani i ćwiczeń głosowych drowi Gustawowi Spiessowi z Frankfurtu, znanemu ze swoich prac w tej dziedzinie,

Rewizyta angielska.

Paryż. Przyjechało tu 176 członków angielskiego parlamentu i 80 pań w odwiedziny do francuskich posłów, którzy ich niedawno odwiedzili w Londynie. Z granicy nadesłali Anglicy telegram do prezydenta Loubeta z wyrazami radości z powodu serdecznych stosunków między obu krajami.

Paryż. Bawiący tu angielscy parlamentarzyści, byli wczoraj popołudniu u prezydenta Loubeta. Loubet wygłosił mowę, w której podniósł ideę pokoju światowego.

Traktat handlowy.

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy kwirynale przedstawił ministrom Tittoniemu, Lusatiemu i Rawie, delegatów austro-węgierskich, przybyłych do Rzymu w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie tymczasowego traktatu handlowego z Włochami.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. *Times* donosi z Pekinu, że stan wojsk rosyjskich w Azji nie jest tak silny, jak to ze strony Rosji zapewniano i tylko Japonja jest poinformowaną o rzeczywistej sile zbrojnej Rosji w Chinach.

I tak ostatnimi czasy, namiestnik Aleksiejew, po rewji wojskowej w Port Arthurze, ogłosił, że rozporządza 100.000 żołnierzy, gdy zaś zaczęto powątpiewać o tem, oświadczył, iż ma tylko 76,000. Obecnie pokazuje się, że Aleksiejew ma tylko 21.000 żołnierzy do dyspozycji. Kilka tysięcy wojska rosyjskiego jest teraz w drodze do Port Arthuru.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Odpowiedź Porty na notę austro-rosyjską podnosi, że Porta życzenia tych mocarstw, wyrażone w nocie, zbadała bardzo szczegółowo i przyjmuje do wiadomości zapewnienia, odnoszące się do zupełnego utrzymania praw zwierzchniczych Turcji i utrzymania *status quo* na Bałkanie, jakoteż oświadczenie, w którem określony jest prowizoryczny i przejściowy charakter reform. Dziewięć punktów noty Porta przyjmuje, a zastrzega sobie rozpoczęcie rokowań co do szczegółów przeprowadzenia żądanych reform.

Nowa kolej w Chinach.

Londyn. *Times* donosi z Hong-Kong, ża tamtejsze sfery są za jak najprędszem wybudowaniem kolei Hong-Kong do Kantonu, by osłabić tem wpływ Rosji w południowych Chinach.

Demonstracje studentów włoskich.

Rzym. Z powodu wczorajszej demonstracji studentów, uniwersytet zamknięto.

Bolonja. Tutejsi studenci chcieli w nocy urządzić demonstrację przed konsulatem austrjackim. Ponieważ władze o tej zamierzonej demonstracji dowiedziały się, obstawiły konsulat wojskiem. Studenci nie mogli więc demonstrować i skończyło się na okrzykach przeciw Austrji.

Zatarg o chorągwie.

Paryż. Syndykaty giełdy robotniczej uchwaliły wczoraj usunąć dobrowolnie z budynku giełdy czerwone chorągwie, wywieszone z powodu śmierci pewnego kelnera, który zmarł z ran, otrzymanych podczas znanych zajść z policją.

Sprawa panamska.

Nowy Jork. Telegram z Panamy donosi, że wczoraj zebrała się junta i uchwaliła jednogłośnie ratyfikować traktat o budowie kanału panamskiego, skoro tylko będzie przedłożony.

Powódź w Petersburgu.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że powódź w Petersburgu zalała 6.000 piwnic; na Newie pełno rozbitych łódek. Woda zalała około 300 transformatorów towarzystwa dla oświetlenia elektrycznego Hellios, oraz uszkodziła rury gazowe, wskutek czego wiele gmachów i kilka dzielnic było pogrążonych w ciemności. Sklepy pozamykano. Giełda była nieczynną. Listy doręczono w zalanych dzielnicach dopiero na drugi dzień popołudniu. 30.000 ludzi ma być bez dachu.

Z sobranja.

Sofja. Wczoraj popołudniu sobranje rozpoczęło dyskusję ogólną nad odpowiedzią na mowę tronową.

Eisenerz. O pół do 7. wieczorem przybył tu cesarz.

Rzym. Przybyli tu delegaci austrjaccy i węgierscy celem rozpoczęcia rokowań co do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami.

Rzym. *Tribuna* zaprzecza wiadomości o zamachu we Francji na pociąg dworski wiozący królestwa włoskich.

Kronika z ostatniej chwili.

Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. zmarłych członków rady miejskiej, odprawione przez ks. Dziurzyńskiego; odbyło się dziś w katedrze o godzinie 8 rano, w obecności prezydjum miasta, licznego grona radnych i mnóstwa pobożnej publiczności.

Za dusze poległych w walce o niepodległość w r. 1831, odbyło się dziś o godzinie 7 rano uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. kanonika Lubomęskiego w rz. kat. katedrze. Przybyły na nabożeństwo delegacje stowarzyszeń i korporacyj ze sztandarami, patrjotyczna młodzież polska i wiele publiczności. Po nabożeństwie odśpiewała publiczność w kościele „Boże coś Polskę".

Z obrony krajowej. Wiedeń. (Tel.). Podpułkownik 33 p. obr. krajowej w Stryju, Eugenjusz Watterich i major 36 p. obr. krajowej w Kołomyi, Józef Svoboda, przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Sankcja monarsza. Wiedeń. (Tel.). Cesarz udzielił sankcji, uchwalonej przez sejm galicyjski ustawie, dotyczącej zmiany okręgu reprezentacji powiatowej w Wadowicach.

Trzęsienie ziemi. Sofia. (Tel.) Wczoraj o godz. 1 m. 15 w nocy dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi wraz z podziemnym hukiem. W klasztorze Rilo popękały mury w wielu miejscach. Trzęsienie ziemi powtórzyło się 35 razy.

Aresztowanie anarchistów. Genewa. (Tel.) Uwięziono tu dwóch anarchistów, Stojanowa i Krakowa, którzy wydawali tu dziennik *Narodowolec* a dla zmylenia policji umieszczali dopisek: Drukowane w Londynie. Obaj prawdopodobnie będą wydaleni.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 15-go listopada br. otwarto w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu na szlaku Wiedeń kolej Franciszka Józefa i Eger pomiędzy stacją Egenburg i przystankiem Straning przy km 75.17 przystanek osowy Grafenberg dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje strażnik w przystanku. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacji odawczej

— **Brody** 26 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 7—8 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 4·15 do 4·30 rs., proso z dalszych okolic po 4·25 do 4·60 rs., konopiane siemię z bliższych okolic po 6·25 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·70 do 2·85 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·10 do 3·35 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 27 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·69 do 7·70; żyto na październik od—·— do —·—; na kwiecień od 6·68 do 6·69; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·49 do do 5·50, kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·18 do 5·19, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 27 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·11, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·40, Akcj. austr. zakł. kred. 680·50, Akcje węg. zakł. kred, 753·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 536·—, Akcje Bankvereinu 507·50, Akcje Länderbanku 434·—, Akcje kolei państw. 671·—, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 421·50, Akcje fabryki broni 376·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 403·50, Akcje Rima Muranji 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1900, Losy tureckie 143·50, Ruble 252·75. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 27 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 214·50, Towarz. dyskontowe 198·60. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W piątek dnia 27 listopada 1903 r.
Nowość!
Po raz pierwszy:

UCZEŃ SZATANA

(The Dewil's Disciple)

sztuka w 3 aktach a 5 odsłonach przez Bernarda Shaw; przekład z agielskiego przez B....é.

* * * W roli Ryszarda, wystąpi gościennie Stanisław Knake-Zawadzki.

OSOBY:

Pani Dudgeon	pni Gostyńska
Ryszard, jej syn	* * *
Christy, jej syn	p. Nowacki
Essie, synowica jej męża	pna Jankowska
Antoni Anderson, pastor	p. Solski
Judyta, jego żona	p. Bednarzewska
Wiljam Dudgeon	p. Feldman
Jego żona	pni Węgrzynowa
Tytus Dudgeon	p. Roman
Jego żona	pni Wojnowska
Hawkins, notarjusz	p. Wysocki
Bourgogne, generał wojsk angielskich	p. Antoniewski
Major Swindon	p. Kliszewski
Sierżant wojsk angielskich	p. Kwiatkiewicz
Brudenel, kapelan wojsk.	p. Jaworski

Oficerowie. — Lud. — Żołnierze.

Rzecz dzieje się w Ameryce w r. 1777, w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. J. Czosnowski z Podola ros. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Br. J. Romaszkan z Horodenki. A. Sadowski z Podola ros. A. Gross z Białej. B. Dwernicki z Podola ros. S. Moysa z Rudnika. R. Małaczyński z Sambora. Br. A. Koblotz z Wiednia. W. Solski z Śniatyna. K. Bromirski z Faszczówki. L. Fränkel ze Stanisławowa. A. Lieberman z Krakowa. Ks. E. Wanio z Załanowa. F. Humanarski z Podola ros. W. Bogdanowicz z Hajworonki. S. Mały z Borszczowa. P. Niemczewski ze Śniatyna. M. M. Cielecka z Byczkowiec. T Sokołowska z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Prof. Komornicki z Borysławia. J. Heinrych z Warszawy. Z. Pawlińska z Siedlisk. M. Niezabitowska z Łanek. C. Tauber z Czerniowiec. B. Śmiałowski z Kołaczyc. W. Majewski z Radruża. M. Czerwiński z Tetewczyc. S. Salter z Czerniowiec. J. Jarzymowski z Chłopczyc. J. Bielański z Warszawy. E. Tauber z Czerniowiec. M. Skarzyńska ze Szwajkowic. J. Filipek z Wiednia.

Nadesłane.

†

Jan Juljan Skupniewicz

c. k. lustrator dyrekcji domen i lasów

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 26 listopada 1903 r. w 51 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 28-go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Wronowskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostała żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 24 listopada 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Augustyna Geppert

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona ostatnią pociechą religijną zmarła dnia 24-go listopada 1903 r. w 47 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 27-go listopada 1903 r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52, na główny dworzec c. k. kolei państwowej, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Königshütten (Prusy) i tam pochowane.

Lwów, dnia 27 listopada 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(50)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wysiedli więc na stacji Kew-Gardens i wstąpili do restauracji Sandy Combe Road, gdzie starali się zbadać pana Hawley. Ten zachował na razie pozorne milczenie. Żeby pozyskać jego zaufanie, Rajmund objaśnił go, że będąc przekonanym o niewinności skazanej, którą niegdyś znali we Francji, przybyli prosić o jej ułaskawienie i pragnęli wiedzieć dokładnie wszystkie szczegóły procesu.

Pan Hawley, wciąż posępny, zaprowadził ich wtedy na piętro do pokoju, służącego zapewne za wykwintniejszą salę jadalną, o czem świadczyły liczne flakony z rozmaitemi sosami, oraz klosz metalowy, zdobiący kredens mahoniowy.

Podał im krzesła, sam usiadł naprzeciwko nich i decydując się nareszcie przemówić, powtórzył prawie słowo w słowo swoje zeznanie. Potem, kiedy Rajmund próbował zadawać mu nowe pytania, powtórzył je sumiennie po raz drugi, z uprzejmością pełną rezygnacji: niepodobna było nic więcej z niego wydobyć.

— Czy pan nie zauważył — zapytał Rajmund, tłómacząc mu zapytanie brata — że ta kobieta była wątła, niskiego wzrostu i łagodnych ruchów? Że troskliwie opiekowała się swoją córką?

Pan Hawley namyślał się przez chwilę i odpowiedział:

— Kazała podać jej jaja, herbatę i tartinki.

— Czy dziecko było wesołe, czy też raczej znużone, jakby cierpiące?

Pan Hawley znowu namyślał się nad odpowiedzią?

— Zjadła tartinki i jaja.

Pan Hawley zamykał się w twierdzy faktów jak adwokaci, prokurator, sędziowie przysięgli i minister: mówił to co widział, to co wiedział, co mógł twierdzić z tą pewnością, jaką daje niezbite świadectwo zmysłów. Spokojny ton odpowiedzi, spokojny wyraz błękitnych oczu pod gęstwiną żółtawych brwi, świadczyły, że nie da się pociągnąć na śliski grunt hipotez i wrażeń. Rajmund wykrzyknął z uniesieniem.

— A kiedy pan słyszał zeznanie tej nieszczęśliwej, nie odczuł pan, że mogła tylko mówić prawdę?

Pan Hawley, mrużąc nieco oczy, przyglądał się ciekawie temu małemu wzburzonemu człowiekowi, którego nerwy drgały, potem przeniósł wzrok na Leonarda, zagadkowego z temi blademi oczami, spokojną twarzą, na której malował się w tej chwili gwałtowny wysiłek, żeby zrozumieć obcą mu mowę. Szeroką dłonią, pokrytą rudym włosem, pogładził szorstką brodę i odpowiedział:

— Stawałem jako świadek, nie byłem sędzią.

Pożegnawszy go, bracia przeszli ogród botaniczny, poczynający się zaledwo budzić pod wpływem łagodniejszego powietrza, potem zwiedzili ogród zimowy, gdzie w wilgoci i gorącu rośliny podzwrotnikowe wznoszą swe palmowe liście. Przebyli w prostej linji trawnik, kierując się ku krańcom jeziora i wyszli z parku przez drzwi, zaznaczone na planie doręczonym im przez obrońcę Franciszki. Wezbrana rzeka toczyła się gwałtownie, jak w owym dniu złowrogim; ale niosła inne fale, które nic nie wiedziały o dramacie, brzegi zaś strzegły swojej zagadki. Krajobraz piękny i pogodny roztaczał zieleń swych łąk, z porozrzucanemi tu i owdzie nagiemi drzewami, w szarem świetle zamglonego nieba, takiego mniej więcej jak w dniu, w którym pod jego sklepieniem niewzruszonem spełniła się tajemnica. Ani jednego przechodnia na drodze, aż do dwóch zakrętów, jednego nagłego, drugiego bardziej zaokrąglonego, za któremi droga ginęła w końcu z oczu. Na drugim brzegu gromadka robotników pracowała wśród zieleniejącej się trawy Lyon parku.

Na frontonie poważnego, majestatycznego pałacu, ponad którym wznoszą się szczyty stuletnich cedrów, czuwał stary lew Northumberlandów. Dolina miała tyle wiejskiego uroku, że gdyby nie wysokie kominy i olbrzymie budowle, ukazujące się w oddali od strony Brentfordu, możnaby mniemać, iż to jest oddalona od miasta, głucha prowincja.

— Czy to możliwe, aby to było tutaj!— szepnął Rajmund, wyrażając w ten sposób wątpliwość co do rzeczywistości tragedji, ogarniającą nas zawsze, kiedy szukamy śladów, tak prędko zmazanych przez obojętne otoczenie.

Wsparty o laskę, Leonard błądził wzrokiem po przestrzeni. Pozostał tak długo w milczeniu, ciężkiem od myśli, których nawet nie starał się sformułować.

Stróż parku, O'Clean, w przeciwieństwie do pana Hawley, mówił nie czekając, by go o to proszono. Był to stary irlandczyk, o czerwonej twarzy, gęstych białych brwiach, kępką najeżonych włosów na brodzie.

Od czasu katastrofy tyle razy powtarzał swoje opowiadanie, że robił to mechanicznie, jak zakrystjanin opisujący skarb swojego kościoła temi samemi ułożonemi słowami! Ale nie nużył się tem, powtórzył je raz jeszcze ze sztucznem ożywieniem, w narzeczu, które Rajmund z trudnością rozumiał, nadzieją zaś napiwku, wsuwanego mu zawsze do ręki silnie był podniecony. Zaprowadził cudzoziemców na miejsce wypadku, zaznaczając je dokładnie uderzeniem nogi o ziemię, na której tłum zwiedzających podeptał był trzcinę.

— Oto, tu, w tem miejscu!...

Naśladował ruch Francjszki, dodając:

— Kobieta stała pochylona, jak gdyby patrzała w głąb rzeki...

Zmrużył oko, przybierając wyraz złośliwości:

— Panowie rozumieją, udawała!

Potem wyprostował się i dokończył:

— Nie podobna wpaść do wody w tem miejscu. Jest to niemożliwe! Od lat czterdziestu, to jest od czasu kiedy strzegę wrót parku, nie zdarzyło się to nigdy!

Zaprowadził ich nieco dalej.

— Tu leżał kapelusz dziewczynki. Naturalnie, że sam tu nie przyszedł!

Leonard spodziewał się, że z pomocą tego świadka wytłómaczy sobie niezrozumiałe ruchy Franciszki, idącej z biegiem rzeki, zamiast zwrócić się w przeciwnym kierunku, potem wracającej znów z powrotem. Kiedy zadał to pytanie, Irlandczyk wzruszył ramionami.

— Są to brednie! — zawołał. — Istotnie nie miała czasu, żeby znowu wracać przez park przed zamknięciem bramy. Ale powinna była iść do Kew-Bridge. Widać stąd most. Inne stacje są bardziej oddalone. A potem, kiedy przebyła połowę drogi, cofa się z powrotem! Dlaczego? Oto dlatego, że dobrze swój plan obmyśliła łajdaczka!

Fałszywy manewr Franciszki był istotnie zupełnie niezrozumiały, a udzielone przez nią objaśnienia czyniły go jeszcze dziwniejszym: trzeba było położyć to na karb jednego z tych roztargnień, jakim wszyscy bezwiednie podlegamy i których, wskutek ich nieprawdopodobieństwa nie można usprawiedliwić, nikt zaś nie chce wierzyć w ich niewinność, jeżeli przypadek nada im znaczenie tragiczne.

Następne dni poświęcone zostały odszukaniu innych świadków, zaczynając od małżonków Lambeth, których zeznanie najbardziej przyczyniło się do ustalenia poglądu sędziów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słoboda rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·36	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Janowa
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego